

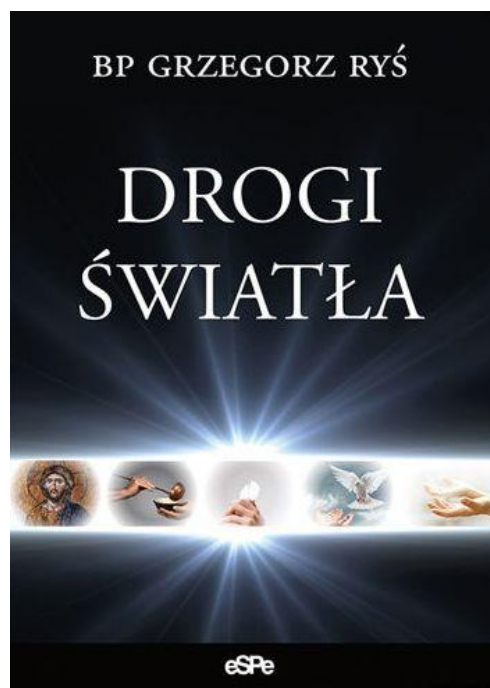
Droga **światła** - to nabożeństwo, które odwołuje się do wydarzeń

opisanych w Nowym Testamencie. Rozpoczyna się od zmartwychwstania Chrystusa, a kończy na zesłaniu Ducha Świętego. Najczęściej - podobnie jak droga krzyżowa - składa się z czternastu stacji. Idea jest podobna - medytowanie, adorowanie Chrystusa, tym razem nie Jego boleści, ale Jego zwycięstwa.

Można przejść Drogę Światła w formie nabożeństwa, ale można ją także potraktować jako osobistą medytację. Nabożeństwo najlepiej odprawiać w godzinach wieczornych, tak by podkreślić symbolikę światła.

Same nazwy poszczególnych stacji też czasem się nieco różnią, ale sedno pozostaje takie samo. Ks. Bruno Ferrero układając swoje medytacje Drogi Światła, nadał im symboliczne nazwy. Moim skromnym zdaniem (ks. Tomasz Jaklewicz - "Gość Niedzielny") genialnie pasujące do treści. Oto one:

1. Jutrzenka 2. Szczelina 3. Imię 4. Droga 5. Chleb 6. Oczy i ręce 7. Tchnienie
8. Zwątpienie 9. Sieć 10. Skala 11. Góra 12. Niebo 13. Matka 14. Ogień



Porywające rozważania biskupa Grzegorza Rysia to doskonała inspiracja duchowa zarówno na okres wielkanocny, jak i na każdy czas, kiedy potrzebujemy, aby Chrystus zmartwychwstał w Nas.

To pogłębione medytacje nie tylko nad tajemnicą Jego zmartwychwstania, ale także nad wielkanocną przemianą każdego człowieka, naszym powstaniem z martwych. Wiara w zmartwychwstanie nie dotyczy wszak jedynie wydarzenia z przeszłości. To wiara w to, że Chrystus żyje i działa w nas dzisiaj i że będzie z nami przez wieczność. (Z opisu wydawcy - Wydawnictwa "eSPe" Kraków 2016)

I. Jezus powstaje z martwych

Chrystus umarł – zgodnie z Pismem – za nasze grzechy, został pogrzebany, ZMARTWYCHWSTAŁ trzeciego dnia, zgodnie z Pismem. (1 Kor 15, 3-4)

Najstarszy tekst o zmartwychwstaniu Jezusa.

Zapisał go św. Paweł w Pierwszym Liście do Koryntian. Mówi, że sens Jezusowego zmartwychwstania - przy całej swojej wyjątkowości i niewyobrażalności – został objawiony już w Starym Testamencie; że zmartwychwstanie dokonało się **zgodnie z Pismem** – i dokładnie tak, jak *Pismo* je zapowiedziało: **trzeciego dnia**.

➤ Jaki tekst Pisma ma Paweł na myśli?

Może ten z proroctwa Ozeasza: ***Chodźcie, powróćmy do Pana! On to nas zranił i On też uleczy; On to nas pobił, On ranę zawiąże. Po dwóch dniach przywróci nam życie, a dnia trzeciego nas dźwignie i żyć będziemy w Jego obecności.*** (Oz 6, 1-2).

Czy prorok mógł znać do końca sens tego, co napisał? Czy mógł przeczuwać – nie tylko śmierć i zmartwychwstanie wcielonego Boga, ale także **NASZE WSPÓŁ – UKRZYŻOWANIE i WSPÓŁ – ZMARTWYCHWSTANIE** z Nim?! Zapewne nie!

Wiedział wszakże – nie tylko rozumem, ale doświadczeniem oraz najgłębszą tęsknotą i oczekiwaniem – że prawdziwym życiem jest tylko *życie w obecności Boga*; i że najprawdziwszą ludzką śmiercią jest grzech i że tylko Bóg może nas z niej *dźwignąć*.

- ❖ **Panie Jezu, wierzymy (za Ozeaszem), że Twoje zmartwychwstanie ma sens ze względu na nas.**
- ❖ **Że stało się dla nas.**
- ❖ **Dla każdego z nas osobiście.**
- ❖ **Zmartwychwstałeś nie po to, by nam udowodnić, że Bóg jest nieśmiertelny.**
- ❖ **Ale po to, by nas przekonać o naszej nieśmiertelności – odkupionej i na nowo nam podarowanej w Tobie.**

II. Uczniowie przy pustym grobie

Najpełniej wspomina to św. Jan:

A pierwszego dnia po szabacie, wczesnym rankiem, gdy jeszcze było ciemno, Maria Magdalena udała się do grobu i zobaczyła kamień odsunięty od grobu. Pobiegła więc i przybyła do Szymona Piotra i do drugiego ucznia, którego Jezus kochał, i rzekła do nich: Zabrano Pana z grobu i nie wiemy, gdzie Go położono. Wyszedł więc Piotr i ów drugi uczeń i szli do grobu. Biegli oni obydwaj razem, lecz ów drugi uczeń wyprzedził Piotra i przybył pierwszy do grobu. A kiedy się nachylił, zobaczył leżące płótna, jednakże nie wszedł do środka. Nadszedł potem także Szymon Piotr, idący za nim. Wszedł on do wnętrza grobu i ujrzał leżące płótna oraz chustę, która była na Jego głowie, leżącą nie razem z płótnami, ale oddzielnie zwiniętą na jednym miejscu. Wtedy wszedł do wnętrza także i ów drugi uczeń, który przybył pierwszy do grobu. Ujrzał i uwierzył. Dotąd bowiem nie rozumieli jeszcze Pisma, /które mówi/, że On ma powstać z martwych. (J 20, 1 – 9))

Wspomnienie jest precyzyjne: Apostoł pamięta, że **ujrzał** płótna, ale **uwierzył** PISMU, **które mówi, że On ma powstać z martwych**.

Setki tysięcy, może nawet miliony ludzi każdego roku wchodzi i wychodzi z pustego grobu Jezusa. Samo bycie w tym grobie nie czyni ich jeszcze chrześcijanami.

Wiara chrześcijańska jest odpowiedzią na Słowo Boga – **rodzi się (!) ze słuchania; tym zaś, co się słyszy, jest słowo Chrystusa** (Rz 10, 170).

Znaki dawane nam przez Boga odsyłają nas do słowa; każą nam *przypomnieć* sobie usłyszane kiedyś słowo.

- ❖ Panie Jezu, nie daj nam gonić za znakami dla samych znaków – dla samego zachwyty, dla taniej sensacji czy głodu cudowności.
- ❖ Daj nam wrażliwość na znaki, jakich dokonujesz, ale taką, która szuka ich objaśnienia w Twoim Słowie.
- ❖ Prowadzi do niego, z nim konfrontuje, na nim ostatecznie skupia uwagę i wzywa do posłuszeństwa względem niego.

III. Zmartwychwstały Pan objawia się Marii Magdalenie

Uczniowie od grobu **wrócili do siebie**. Maria Magdalena została przy grobie. Tu przyszedł do niej Jezus. Nie dla niej samej. Nie po to tylko, by ją pocieszyć, gdyż **stała nad grobem płacząc** (J 20, 11).

Spotkanie zakończyło się bowiem posłaniem:

Udaj się do moich braci i powiedz im: „Wstępuję do Ojca mego i Ojca waszego oraz do Boga mego i Boga waszego”. (J 20, 17)

Czy to posłanie jest uczniom potrzebne? Czy nie wystarczy im to, że sami byli przed chwilą przy pustym grobie? Czy nie wystarczy im to, że w jego świetle **zrozumieli Pismo**? Czy ich poczucie, że **uwierzyli**, nie jest wystarczające?

Najwyraźniej NIE!

Maria Magdalena - Apostołka Apostołów – nie została do nich posłana, by im wyklądać Pismo. Została posłana, by zaświadczyć, że widziała żyjącego Jezusa („Widziałam Pana”) i przekazać im słowo, które sama wpierw przyjęła.

Taka jest bowiem logika przekazu wiary: od osoby do osoby. Nie przekazuje się wiary, dając komuś jedynie do ręki katechizm (czy nawet Biblię!).

Wiarę przekazuje się życiem. Wiara jest życiem, które rodzi się z życia.

Co więcej, dojrzała wiara potrzebuje koniecznie wspólnoty. Wiara każdego z nas buduje się we wspólnocie – w Kościele!

Posłanie **Marii Magdaleny** do **Piotra** i **Jedenastu** pokazuje, że wspólnoty tej potrzebuje każdy – także apostoł. Piotr i **Jan** potrzebują wiary i świadectwa Marii Magdaleny!

Przyszłego papieża, **Karola Wojtyłę**, modlitwy różańcowej uczył krawiec, **Jan Tyranowski**. On też wprowadzał go w lekturę dzieł **św. Jana od Krzyża**.

IV. Zmartwychwstały Pan ukazuje się Uczniom na drodze do Emaus

Czy nie było koniecznym Chrystusowi wszystko to przecierpieć, aby wejść do swej chwały? (Łk 24,26)

- takie właśnie pytanie słyszymy z twoich ust, gdy dochodzimy do Emaus.

O jakiej konieczności mówisz, Panie?

O nieubłaganej logice wydarzeń, które „nie mogły” skończyć się inaczej? O tym, że twoja historia tak naprawdę „musiała” mieć taki finał? Że w końcu „musieli” Cię dopaść ci, którzy dysponowali po temu władzą i siłą? Że nie byłeś już w stanie dłużej uciekać?

Z całą pewnością NIE!

Konieczność, o której mówisz, nie przychodzi z zewnątrz, ale od środka. Nie jest przymusem, lecz odkrytą i świadomie podjętą wewnętrzną POWINNOŚCIĄ! Po prostu nie chcesz, nie potrafisz, nie wyobrażasz sobie innej drogi do swej chwały, niż ta, którą przeszedłeś. W pełnej wolności odrzucasz każde inne niż krzyż źródło swej powagi i znaczenia w życiu swoich uczniów!

Wiesz, że to w krzyżu jest Ci dana wszelka władza, jakiej nikt inny nie ma nad żadnym człowiekiem ...

Właśnie dlatego tyle wazysz w naszym życiu; właśnie dlatego potrafisz tyle przeważać – że jesteś Barankiem ZABITYM! Zabitym dla nas.

Taka jest ostatecznie dyscyplina narzucona sobie przez Boga: jest Pierwszy, bo wybiera ostatnie miejsce; jest Panem, bo staje się Sługą; realizuje siebie, stając się bezinteresownym darem z siebie samego. Takie są drogi i wybory Boga objawione w całym Piśmie. Przekonujesz nas o tym, wykładając nam (podobnie jak Łukaszowi i Kleofasowi) teksty Prawa i Proroków, odnoszące się do Ciebie.

Nieraz je czytaliśmy – i wciąż czytamy. Więc jakże to jest, że wyczytujemy z nich coś zupełnie innego?

V. Zmartwychwstały Pan objawia się przy „Łamaniu Chleba”

Najpierw *objaśniał im Pisma* – tak, że serca w nich *pałały*. Potem przyjął ich zaproszenie do wspólnoty stołu. W końcu

Wziął chleb, odmówił błogosławieństwo, połamał go i dawał im. Wtedy oczy im się otworzyły i poznali Go. (Łk 24, 30 – 31)

Słowo – Caritas – Eucharystia.

trzy istotne wymiary spotkania ze Zmartwychwstałym Panem.

Trójnóg, na którym opiera się cała rzeczywistość wiary. Na dwóch nie ustoi. **Potrzebujemy wszystkich trzech.**

Przyjmujemy je wszystkie razem albo żadnego! Przekazujemy wszystkie trzy razem albo żadnego. Każda z tych trzech rzeczywistości: Słowo – Caritas – Eucharystia odsyła do dwóch pozostałych. Słowo musi przejść w czyn Miłości, jeśli nie ma być goło – słowem. Caritas jednak nie rodzi się jedynie ze zrozumienia Słowa, lecz jest owocem Komunii z Bogiem, przeżywanej w Eucharystii. Miłość bez dyscypliny Słowa (PRAWDY!) staje się jedynie „rezerwuarem dobrych uczuć”; Eucharystia nie wprowadzona Słowem łatwo może się stać rytuałem magicznym. Koniecznie potrzebuje też wspólnoty. Nie może być przecież zredukowana do prywatnego posiłku. Jest ucztą, którą zastawia Ojciec dla całej swojej rodziny. Objawia wspólnotę. Stwarza ją. I umacnia.

Panie Jezu, prosimy: otwieraj nas szeroko na każdy z wymiarów Twojej obecności. Nie daj nam zatrzymać się na jednym z nich. Nie daj nam zatrzymać się w zredukowanym doświadczeniu któregośkolwiek z nich. Odbierz nam zadowolenie z tego, co poznaliśmy. Zabierz nam poczucie nasycenia tym, czego już doznaliśmy z Ciebie. Daj nam GŁÓD! Pobudź PRAGNIENIE! Daj zaufanie, które pozwala się prowadzić ciągle dalej i głębiej w rzeczywistość Boga. Przełam nasze ograniczenia, zastrzeżenia, stawiane przez nas bariery i warunki wstępne, ubezpieczające schematy i konstrukcje myślowe. **Wyrywaj nas z samych siebie – ku Tobie!**

VI. Zmartwychwstały Pan ukazuje się Apostołom

Dwóch Ewangelistów opisało to pierwsze spotkanie Jezusa z Apostołami: Łukasz i Jan. Łukasz zapamiętał przede wszystkim to, że tego wieczoru Pan *"otworzył im umysły, by rozumieli Pisma"*. Dał im do ręki klucz ostatecznie otwierający Słowo. *"Tak jest napisane"* - powiedział.

Mesjasz będzie cierpiał, i trzeciego dnia zmartwychwstanie. W Jego imię głoszone będzie nawrócenie i odpuszczenie grzechów wszystkim narodom, począwszy od Jerozolimy. (Łk 24, 46 - 47)

Słowo nie jest więc nam dane dla teoretycznych rozważań, konstruowania światopoglądu, mnożenia definicji i sylogizmów. Słowo ma się wypełnić w osobie. Wypełniło się **JUŻ** w osobie Mesjasza. Teraz ma się wypełnić w każdym z nas.

Dzieje się tak wtedy (i tylko wtedy), gdy odnajdujemy w nim wezwanie i uzdolnienie do **NAWRÓCENIA**.

Gdyż Słowo nie jest o "wszystkim". Słowo jest o śmierci i zmartwychwstaniu, a więc o grzechu i o podarowanym nam w Chrystusie **USPRAWIEDLIWIENIU** i **ZBAWIENIU**. Dopóki nie używamy tego klucza do interpretacji Słowa, dopóty go nie rozumiemy.

I to nie dlatego, że jest ono samo w sobie niezrozumiałe. Łukasz zapamiętał dokładnie. Tamtego wieczoru to nie Słowo było zamknięte i nie ono wymagało otwarcia.

Jezus *otworzył ich umysły!*

To umysł jest zamknięty na prawdę o grzechu i potrzebie nawrócenia. To umysł - **NASZ** umysł (!) - chętnie racjonalizuje każde z naszych zachowań, znajduje dla nich tysięczne usprawiedliwienia i tłumaczenia. Broni się, póki może, by tylko nie przyznać się do choroby. Na cóż mu więc Lekarz (Chrystus) i na co recepta, jaką jest Słowo?

Otworzył ich umysły. Nie znaczy to, że naraz podwoił czy potroił ich zdolności intelektualne. Znaczy, że przełamał ostatecznie ich **PYCHĘ** i pokusę **SAMOUSPRAWIEDLIWIENIA**. Przywrócił im wrażliwość sumienia i poczucie winy.

Panie, o to samo prosimy dla siebie! Jeszcze dziś! Tego wieczoru.

VII. Zmartwychwstały Pan przekazuje Uczniom władzę odpuszczania grzechów

"Pokój wam! Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam". Po tych słowach tchnął na nich i powiedział im: "Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuscicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane". (J 20, 21 - 23)

- te z kolei słowa, wypowiedziane przez Ciebie, panie Jezu, w tamten wieczór Pierwszego Dnia, zapamiętał św. Jan. Po tym, jak uczniowie uświadomili sobie własne grzechy, otrzymują władzę odpuszczania ich innym.

Do grzeszników są posłani grzesznicy. Do tych, którzy potrzebują rozgrzeszenia, posłani są ci, którzy już go doznali. Znają smak grzechu. wiedzą też, ile kosztuje jego wyznanie.

A wcześniej: przyznanie się do niego przed samym sobą ... Pamięć o tym (jeśli tylko jest prawdziwa) generuje w nich pokorę, powstrzymuje przed łatwymi sądami, nie wypisuje recept z uproszonymi (**WŁASNYMI!**) radami.

Za to w czytelny sposób nakazuje patrzeć poza siebie - w stronę Tego, który jako jedyny ma moc: najpierw przekonać człowieka o jego grzechu, a następnie ten grzech zgładzić.

Jedno i drugie bowiem jest darem Ducha Świętego: uznanie grzechu i jego odpuszczenie. Jest łaską. obietnicą złożoną nam przez Jezusa w Wieczerniku. I wypełnioną za cenę Jego *odejścia*.

Czy to dotyczy jedynie porządku sakramentalnego i jedynie w nim się realizuje? Czy chodzi w tej obietnicy wyłącznie o rzeczywistość sakramentu pokuty?

Czy nie spełnia się ona także poza tym wymiarem?

W każdym przypadku, gdy Duch Święty nakłania nas wewnętrznie, by **PRZEBACZYĆ** komuś, kto nam zawinił. a wpierw uświadamia **NAM**, że sami nie jesteśmy bez winy.

Ducha nie gaście! Nie gaście Go, gdy przekonuje Was o grzechu. Nie gaście Go, gdy rodzi w Was prośbę o wybaczenie. Nie gaście Go wtedy, gdy wam nakazuje przebaczyć.

VIII. Zmartwychwstały Pan umacnia wiarę Tomasza

Ale Tomasz, jeden z Dwunastu, zwany Didymos, NIE BYŁ razem z nimi, kiedy przyszedł Jezus . (J 20, 24)

Kiedy więc otrzymał władzę rozgrzeszania? Skoro go ***nie było*** z Apostołami, kiedy Jezus przekazywał im Ducha na ***odpuszczenie grzechów***? Trudno przecież przypuścić, żeby Tomasz - spełniając swoją misję apostołską - jako jedyny z Dwunastu nigdy nie rozgrzeszał ...

Ewangelia wszakże nie mówi nic o tym, żeby Pan ***osobno***, już po powrocie Tomasza do wieczernika, przekazał mu moc odpuszczania grzechów.

➤ **Więc kiedy ją otrzymał???**

Odpowiedź jest tylko jedna: otrzymał ją razem z pozostałymi owego ***wieczoru pierwszego dnia tygodnia***, chociaż go nie było - **MIMO TEGO**, że go nie było!

Zdziwienie?

A czy pozostali - owych Dziesięciu - otrzymali tę władzę dlatego, że byli?! Czy swoją obecnością *zasłużyli sobie* na to, by otrzymać Ducha Świętego?! Czy ta obecność dała im prawo, by mieć moc rozgrzeszania?!

Czy nie wszyscy - tak oni, jak i Tomasz (!) - otrzymali Ducha Świętego, a z Nim władzę rozgrzeszania ***za darmo***?! Mimo swoich grzechów. Owszem, za cenę - ale **ŚMIERCI JEZUSA!**

- Czy nie tak jest z każdą otrzymaną przez nas Bożą łaską - od daru życia i wiary począwszy?
- Czy to oznacza, że ludzkie czyny pozbawione są znaczenia? Czy to je unieważnia?

Przeciwnie, to je dopiero generuje. I dyscyplinuje - zgodnie ze Słowem:

"Darmo otrzymaliście - darmo dawajcie!" (Mt 10, 8)

IX. Zmartwychwstały Pan spotyka Uczniów nad Jeziorem Galilejskim

153 wielkie ryby. Tyle wówczas złowili - po interwencji Jezusa. Dokładnie tyle, ile rodzajów ryb wyróżniali wówczas greccy uczeni. A mimo to

sieć się nie rozerwała . (J 21, 11)

Nie zaszkodziła jej ani tak ogromna liczba ryb, ani ich wielkość, ani ich różnorodność.

Na chwilę przed rozejściem się na "*cały świat*" uczniowie otrzymali ważną lekcję o Kościele. O jego **POWSZECHNOŚCI**, której nie wolno się bać i na którą nie wolno wybrzydzać - w myśl obiegowego hasła: "nie liczy się ilość, tylko jakość".

Dowiedzieli się również, że **JEDNOŚĆ** Kościoła nie wyklucza możliwie pełna gama różnorodności jego członków. Że jedności nie można mylić z jednolitością i jedną jedyną formą - najlepszą i obowiązkową, bo ... <moją własną>. Przede wszystkim dowiedzieli się jednak, że tym, który napęnia sieci, jest Pan.

Że ruszając na połów **BEZ NIEGO**, skazani są na bezowocność - nawet jeśli wszystko zrobią niby tak, jak trzeba i jak podpowiada znajomość rybackiego rzemiosła.

Skąd się biorą ryby w sieci? Jak odnajdują do niej drogę? W jaki sposób Pan je tam prowadzi? Najgłębsza odpowiedź jest taka, że w każdym wypadku czyni to **OD WEWNĄTRZ**, działając - nierzadko nierozpoznany (!) - we wnętrzu każdej i każdego, będąc obecny i twórczy: w sumieniu, w umyśle, we wrażliwości, w uczuciach, we wszystkich duchowych władzach. Najgłębiej zjednoczony z każdym człowiekiem. W komunii jeszcze wcześniejszej niż ta eklezjalna czy sakramentalna. Wpisanej w sam akt stwórczy. I nierozdzielnej - bo On nigdy z niej nie rezygnuje! Nigdy nie traci związanej z nią nadziei!

➤ Łowimy ryby. To znaczy kogo?

Ryba to najstarszy w chrześcijaństwie symbol Jezusa Chrystusa (używany wcześniej niż znak Krzyża).

Greckie <**Ichtys**> | **I**esus | **C**hristos | **T**heu | **H**ios | **S**oter (Jezus Chrystus Syn Boga Zbawiciel)

- jest w każdym <złowionym>. Wcześniej, niż zarzucimy sieci naszego apostołstwa. Właśnie to decyduje ostatecznie o niezwykłej godności każdego człowieka. Chrystus się z nim utożsamia. Z każdym ze stu pięćdziesięciu trzech. **A ja?**

X. Zmartwychwstały Pan przekazuje prymat Piotrowi

"Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie więcej aniżeli ci? Odpowiedział Mu: "Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię kocham". Rzekł do niego: "Paś baranki moje!" .
(J 21, 15)

Dlaczego władza (papieska, biskupia, kapłańska, rodzicielska, nauczycielska, państwowa - **KAŻDA!**) jest **SŁUŻBĄ**?

Ponieważ - w każdym przypadku (!) - jest troską o owce, które nie należą do mnie, lecz do Pana. Przekazując mi tę władzę, mówi wyraźnie: *"Paś baranki **MOJE**; paś owce **MOJE!**".* Właśnie tak: nie "twoje", lecz *"**moje**".*

To, że przewodzisz owcom, nie czyni Cię ich właścicielem i nie redukuje owiec do poziomu Twojej własności. Twój podwładny nie należy do Ciebie. Także Twoje dziecko - nie jest Twoją własnością. Również Twój uczeń. Jest **OSOBA!**

Zrozumienie tej prawdy ważne jest tak dla tych, którzy otrzymali władzę, jak i tych, którzy jej podlegają. Z wielką determinacją św. Paweł wyjaśnia ją Koryntianom. Przeraza go to, że nie potrafią w dojrzały sposób przeżywać posłuszeństwa i autorytetu w Kościele.

Mówią o sobie: *"**Ja jestem Pawła, a ja Apollosa; ja jestem Kefasa**"* (1 Kor 1, 12). To, co miało służyć jedności, przekształciło się w grube linie podziałów.

A przecież - zamyka swój wywód Apostoł narodów - jest dokładnie na odwrót, niż mówicie: *"**Wszystko jest wasze, czy to Paweł, czy Apollos, czy Kefas; czy życie, czy śmierć - wszystko jest wasze, wy zaś Chrystusa, a Chrystus Boga**"* (1 Kor 3, 21 - 23).

Właśnie dlatego władza jest służbą. Jest na służbie. Służy relacji każdego człowieka z Chrystusem, z Bogiem. Jeśli jej przeszkadza, jeśli zawłaszcza człowieka dla siebie, jeśli zatrzymuje go na sobie - jest uzurpacją. Staje się wtedy także źródłem podziałów: sekt, koterii, układów, partyjniactwa ...

Gdyż

prawdziwą i najgłębszą jedność Kościoła, rodzina, każda wspólnota chrześcijan uzyskuje jedynie w Chrystusie

- dzięki wszczępieniu w Niego, za cenę Jego Krzyża, poprzez obmycie Jego Krwią i spożywanie Jego Ciała.

XI. Zmartwychwstały Pan zawiera Uczniom swoją misję wobec świata

Jedenastu zaś uczniów udało się do Galilei na górę, tam gdzie Jezus im polecił. A gdy Go ujrzeni, oddali Mu pokłon. Niektórzy jednak wątpili. Wtedy Jezus podszedł do nich i przemówił tymi słowami: "Dana Mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi. Idźcie więc i czyńcie uczniami wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata". (Mt 28, 16 - 20)

U św. Mateusza jest to pierwsze (i jedyne!) spotkanie Apostołów ze zmartwychwstałym Panem. Nie widzieli Go w Jerozolimie.

Spotkali jedynie kobiety, które Go widziały i przekazały im Jego polecenie: "*niech idą do Galilei, tam Mnie zobaczą*" (Mt 28,10).

Posłuszni, wspięli się na Górę Tabor - na tę samą górę, na której (kilka miesięcy wcześniej) trzech z nich widziało Go przemienionym. Wtedy jednak nakazał im milczenie:

"Nie opowiadajcie nikomu o tym widzeniu, AŻ SYN CZŁOWIECZY ZMARTWYCHWSTANIE" (Mt 17,9).

Teraz przeciwnie - mają iść i głosić. Wszędzie. Każdemu! To jedno spotkanie przekształci się w ich ciągle doświadczanie Jego obecności - *przez wszystkie dni*.

Spotkanie Zmartwychwstałego **NATYCHMIASTOWO STAJE SIĘ POSŁANIEM** - przekształca się w misję.

Jakby automatycznie: spotkałeś Go Żyjącego - chociaż był umarły - nie możesz o tym nie mówić!

Jeśli jednak ciągle nie wiesz, co znaczy powstać z martwych (co znaczy razem z Nim zmartwychwstać!) - **jeśli o tym jedynie dyskutujesz jak uczniowie, schodzący za pierwszym razem z Taboru po wydarzeniu Przemienienia** (por. Mk 9,10) -

jeszcze nie możesz być posłany.

XII. Zmartwychwstały Pan wstępuje do Ojca

Potem wyprowadził ich ku Betanii i podniósłszy ręce błogosławił ich. A kiedy ich błogosławił, rozstał się z nimi i został uniesiony do nieba. Oni zaś oddali Mu pokłon i z wielką radością wrócili do Jerozolimy, gdzie stale przebywali w świątyni, błogosławiąc Boga. (Łk 24, 50 - 52)

U św. Łukasza (tak w *Ewangelii*, jak i w *Dziejach Apostolskich*) miejscem Wniebowstąpienia Jezusa jest nie Góra Tabor w Galilei, lecz dominująca nad Jerozolimą Góra Oliwna (na której zboczu leży Betania).

To na tej Górze - według tradycji - Jezus nauczył uczniów modlitwy "OJCZE nasz"; to u podnóża tej Góry - w Getsemani - pocąc się własną krwią, wołał do Boga: "**OJCZE!**" - "**Abba, Ojcze, zabierz ten kielich ode Mnie! Lecz nie to, co Ja chcę, ale to, co Ty niech się stanie**" (Mk 14,36; por. Łk 22, 42).

I to z tej właśnie Góry wstąpił ostatecznie w ramiona **OJCA - w-niebo-wstąpił. OJCIEC** okazał się wierny! Choć niewątpliwie na swój sposób - przekraczający ludzkie wyobrażenia i oczekiwania, wymagający posłuszeństwa i zaufania.

Wniebowstąpienie jest tajemnicą objawiającą nam ostatecznie Ojcostwo Boga - "**Wstępuję do Ojca mego i Ojca waszego oraz do Boga mego i Boga waszego**" - mówi Jezus do Marii Magdaleny (J 20 , 17).

"Ojciec" - to imię Boga, jakie objawił nam Jezus - komplementarne do Imienia Bożego objawionego nam przez Mojżesza.

Ustami Mojżesza Bóg zapewnia nas: "**JESTEM!**".

Ustami Jezusa precyzuje: "**JESTEM OJCEM!**".

XIII. Oczekiwanie z Maryją na Ducha Świętego

Wtedy wrócili do Jerozolimy z góry, zwanej Oliwną, [...] weszli do sali na górze i przebywali w niej: Piotr i Jan, Jakub i Andrzej, Filip i Tomasz, Bartłomiej i Mateusz, Jakub, syn Alfeusza i Szymon Gorliwy, i Juda, brat Jakuba. Wszyscy oni trwali jednomyślnie na modlitwie razem z niewiastami, Maryją, matką Jezusa, i braćmi Jego. (Dz 1, 12 - 14)

"Sala na górze". Wieczernik. Dla nas: Eucharystia. Jest nie tylko *miejszem* wspominania męki, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. Jest też *miejszem* **OCZEKIWANIA** - na owoce Chrystusowej Paschy w nas. Dlatego czuwamy z Maryją - Tą, która prawdę o Kościele streszcza w sobie. W osobie. W swoim wnętrzu.

Ku temu zmierza działanie Eucharystii: od pamięci do oczekiwania. Od przeszłości ku przyszłości. Od tego, co się stało w dziejach, do tego, co ma się wydarzyć w nas.

To oczekiwanie jest w rzeczy samej oczekiwaniem na Ducha Świętego, zgodnie ze słowem Jezusa: **"On [Duch] was wszystkiego nauczy"** (J 14, 26).

To dopiero Duch *nas wszystkiego nauczy*, ponieważ Duch jest nauczycielem działającym w naszym **WNĘTRZU**.

W niezwykle sposób mówi o tym **św. Grzegorz Wielki**:

"<Duch nas wszystkiego nauczy>". Albowiem, dokąd Duch nie działa w sercu słuchacza, beużyteczne jest słowo lekarza ... Dokąd ten, który uczy, nie naucza nas wewnątrz, dochodzące z zewnątrz słowo lekarza pracuje na darmo.

Oto wszyscy na równi słuchamy jednego głosu nauczyciela; jednakże nie w równym stopniu pojmujemy sens usłyszanego słowa. Skąd więc - skoro wszyscy to samo słyszymy - bierze się w sercach różnica w zrozumieniu pouczenia? [Czyż nie sprawia tego] Nauczyciel wewnętrzny, który w szczególny sposób naucza nas rozumienia tego, co [z zewnątrz] słyszymy?"

Prosimy więc tej nocy, Panie Jezu, byś posyłał w nasze serce Ducha Świętego. Nie chcemy bowiem, by Twoje dzieło i nauczanie pozostało na zewnątrz nas. By było receptą, której nie zamierzamy realizować.

Posyłaj nam Ducha, by On je przemieniał w naszą wewnętrzną prawdę, w nasze najgłębsze, wewnętrzne przekonania: myślenie i działanie.

XIV. Zmartwychwstały Pan posyła Uczniom obiecane Ducha

Wszystkim zaś objawia się Duch dla wspólnego dobra. Jednemu dany jest przez Ducha dar mądrości słowa, drugiemu umiejętność poznawania według tego samego Ducha, innemu jeszcze dar wiary w tymże Duchu, innemu łaska uzdrawiania w jednym Duchu, innemu dar czynienia cudów, innemu proroctwo, innemu rozpoznawanie duchów, innemu dar języków i wreszcie innemu łaska tłumaczenia języków. (1 Kor 12, 7 - 10)

Pięćdziesiątnica trwa. Obietnica Ducha jest dla każdego ochrzczonego. Każdy Go otrzymuje. I każdy nieco inaczej! Różnorodność Kościoła, o której była już mowa, nie bierze się tylko (ani nawet nie przede wszystkim!) z różnorodności tworzących go ludzi.

Nie wynika stąd, że wchodzi doń "*pobożni [ludzie] ze wszystkich narodów pod słońcem: Partowie i Medowie, i Elamici, i mieszkańcy Mezopotamii, Judei oraz Kapadocji, Pontu i Azji, Frygii oraz Pamfilii, Egiptu i Libii, i przybysze z Rzymu, Żydzi oraz prozelici, Kreteńczycy i Arabowie ...*" (por. Dz 2,5.9-11). Nie rodzi się także stąd, że wśród ochrzczonych są: "*Grecy i barbarzyńcy, niewolnicy i wolni, mężczyźni i kobiety*" (por. 1 Kor 12,13; Ga 3, 28).

Różnorodność i bogactwo Kościoła bierze się przede wszystkim z różnorodności i bogactwa udzielania się Ducha! To On - "*jeden i ten sam Duch*" - sprawia w każdym z nas, co chce i "*jak chce*" (1 Kor 12,11). On - jedyna Zasada i Poruszyciel Kościoła.

Duchu Święty - Panie i Ożywicielu Kościoła! Ty, który jesteś Miłością, ale i Wolnością w Tajemnicy Trójcy, chwalę Cię za miarę i za sposób, w jaki mi się udzielasz.

Cieszę się miejscem, jakie mi wyznaczyłeś w Kościele. Chcę pomnożyć każdy z darów - charyzmatów, talentów - jakimi mnie obdarzyłeś. Nie chcę ich marnotrawić - także przez pretensje i zazdrość wobec tych, którzy otrzymali coś innego. Nie chcę ich nadużywać w głupiej rywalizacji i porównywaniu się z innymi. Chcę wchodzić coraz głębiej i głębiej w to, czym mnie obdarzyłeś!

Teraz rozumiem przestrogę św. Franciszka, iż "zazdrość o dary Boże jest bałwochwalstwem". Nie chcę być bałwochwalcą. Nie chcę zamieniać się z Tobą rolami. Tym bardziej nie chcę stawiać się ponad Tobą, myśląc, że sam porozdzielalbym Twoje dary lepiej, inaczej.

Chcę tym, co otrzymałem, służyć całemu Ciału Kościoła. Amen.